

BIBLIOTECA
DLA
DZIECI

H. MAJEWSKA

Konik Polny
Pszczoła i Mrówka

Komedyjka w jednym akcie

Z rysunkami.



BIBLIOTECZKA DLA DZIECI.

H. MAJEWSKA

Konik polny, pszczoła i mrówka

KOMEDYJKA w 1-nym AKCIE
Z rysunkami.



WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. KORNA
W WARSZAWIE * * * MARSZAŁKOWSKA 65.

br. 29741

Przedruk tekstu i rysunków zastrzeżony.

Drukarnia „Handlowa“ Warszawa, Leszno 2.

KONIK POLNY, PSZCZOŁA i MRÓWKA.

OSOBY:

KONIK POLNY.
PSZCZOŁA.
MRÓWKA.
ŁĄTKA.
MUCHA.

Scena przedstawia murawę lub kawałek ogrodu. Z prawej krzak, pod którym skrzętnie pracuje MRÓWKA. Gromadzi zebrane przedmioty dokoła siebie: łodygi roślin, grudki mchu, ~~z~~oschłe liście i t. p.

Mrówka. *(Patrząc przez chwilę na słońce)*
Słoneczko niebawem zniknie. Wcześniej ono teraz zachodzi...

Zima się zbliża. Jej pierwsze tchnienie nazrzucało sporo liści i zabiło nie mało owadów!...

Spieszmy się przed nocą!... Wieczór jest bardzo chłodny. Szczęściem zapasy mam już w pogotowiu. Nadejdą mrozy, śnieg upadnie, jestem zabezpieczona, żywności mam dosyć.

Konik polny. *(Wchodzi z lewej strony, trzymając w ręce parę spóźnionych kwiatów)* Brr... Zdaje się, że zimno... A jednak słońce ma

ciepłe promienie. Zaśpiewajmy sobie.
Piosnka rozgrzewa... Piosnka pociesza!

(D E K L A M A C J E)

Niech piosnka wzlata
Na słońca chwałę,
Gdy w końcu lata,
Wino dojrzale.

Mój głos wydaje mi się mniej ładnym niż dawniej... A zresztą... doprawdy, nie mam wcale usposobienia do śpiewu... Zimno mi. (*Patrząc na zachodzące słońce*) To jeszcze nie zima, skoro słońce tak wspaniale świeci; wczoraj było ciepło, bardzo nawet ciepło... Czem się to jednak dzieje, że wesołość zewsząd znika?... Kwiatów coraz mniej. Ziemia mniej pachnie, ptaki nawet milczą. Trudno! Śpiewajmy, dodajmy ducha tym wszystkim śpiącym.

Wietrzyku luby, tyś taki ciepły,
Ty budzisz życie tej ziemi skrzepłej,
W każdym kwiateczku, w każdej koronie,
Twój słodki oddech inaczej płonie.

(*Z dreszczem*) Niestety! Dziś nie poznaję tego wietrzyka. Dla podtrzymania mej pieśni nie przynosi mi on szelestu liści żywych. (*przygląda się drzewom*) I one pożółkły, są twarde, kruche... Spadają jak igły z szyszek... Czyżby to była zima?

Cóż w takim razie ze mną się stanie? I czem się wyżywię? Jeszcze wczoraj miałem na obiad dwie łapki muchy.

A dziś z rana całe moje śniadanie składało się z kropelki rosy. Śpiewałem dla oszukania głodu. A wieczorem co będzie? A jutro?... Głód, nic innego. *(zaniepokojony, załamuje ręce)* Ach, niepodobieństwo ażebym nie znalazł jakiegokolwiek pomocy.

Ach! prawda! pójde do pszczołki do ula, przez otwór, chociaż już nie wiem poco zatkany słomą, poskarżę się przed nią na swą niedolę. Może mi da schronienie i trochę miodu... *(idzie do ula. Ul zrobiony z tektury lub papieru, trochę na nim słomy. Zbliża się do otworu i mówi:)*

Pani pszczołko, pani pszczołko!
(Z ula wychodzi pszczoła, ma brązową sukienkę, na głowie żółtą czapeczkę).

Pszczoła. *(rozzniewana)* Czego chcesz tutaj i czemu nie dajesz nam spokoju, nawet w jesieni, kiedy odpoczywamy po trudach? Nie widzisz, że zima się zbliża, że wszyscy, zebrawszy trochę zapasów, siedzą w ciepłych izdebkach? Idź do swej norki a nam nie przeszkadzaj...

Konik polny. Ach! ratuj mnie pani! Głodny jestem i zziębnięty... Daj mi choć odrobinę miodu...

Pszczoła. *(przyskakując do niego)* Co? odrobinę miodu? Jeszcze czego? Chcesz żądłem?

(Konik odskakuje przerażony) Patrzcie tylko! Czego mu się zachciewa... Dla niego robiłam, dla niego wstawałam przed świtem, aby zebrać pierwszą słodycz z kwiatów. Dla próżniaków takich nie znam litości! . . . Precz zaraz, bo niczego nie wyprosisz u mnie... ja cenię tylko tych, którzy w pocie czoła pracują, którzy jakkolwiek przynoszą światu korzyść.

Konik polny. *(nieśmiało)* Lubiałś pani mój śpiew i kiedyś nawet prosiłaś, żebym zaśpiewał... Sprawiałem ci przyjemność w lecie, odpłać mi kawałeczkiem miodu w zimie...

Pszczola. *(z gniewem)* Nie przypominaj mi tego, co było kiedyś w lecie, teraz nie lato, lecz zima... Żegnaj pana!... *(odchodzi).*

Konik polny. *(odchodzi zasmucony, rozgląda się dokoła i spostrzega bardzo zajęętą mrówkę).* Dzień dobry, sąsiadeczko!...

Mrówka. *(odwraca się i mówi niezbyt uprzejmie)* Dzień dobry, dzień dobry!

Konik. Zdaje się, żeś bardzo zajęta.

Mrówka. Tylko leniuchy nie mają nic do roboty.

Konik. Nie wszystkim natura dała jednakowe chęci do pracy.

Mrówka. Zapewne, zapewne... na to się zgadzam.

Konik. Nie czujesz tego mroźnego wiatru? Moznaby pomyśleć, że słońce się przeziębiło.

Mrówka. E, mój braciszku, to zima. Dziś zrana szron pokrywał mchy i liście. To było do przewidzenia.

Konik. To tylko ostrzeżenie.

Mrówka. *(śmiejąc się złośliwie)* Ostrzeżenie!... *(wskazując na kupę opadłych liści)* Czy nie widziałeś, jak te liście opadały? Czy nie widziałeś odlotu jaskółek? A czy nie spostrzegłeś, że słońce także zachodzi o godzinę wcześniej?

Konik. *(wzdychając)* Tak, tak...

Mrówka. A ty myślałeś, że to kaprysy lata... Widzę, że nie bardzo lubisz się zastanawiać.

Konik. Rzeczywiście...

Mrówka. I jesteś zdziwiony...

Konik. Zdziwiony to jeszcze nic.

Mrówka. A czegoż ci brak więcej?

Konik. *(opadając z wysiłkiem na ziemię)* Niestety, jestem zgłodniały.

Mrówka. No to jedz. Czy to po raz pierwszy czujesz, żeś jest przy apetycie?

Konik. A tak! Po raz pierwszy jestem głodny i nie mam nic do jedzenia.

Mrówka. Ach, przecież nikt ci nie przyniesie gotowego obiadu. Rozejrzyj się trochę... Poszukaj!...

Konik. *(strapiony)* Od rana dziś szukam... Daremnie!... Więc przyszedłem do ciebie *(waha się)*

Mrówka. Z prośbą o radę? Daję ci ją:

pracuj!... (odwraca się doń tyłem i zabiera się do roboty).

Konik. (wstając) Szukam wszędzie dziś i wczoraj. Niema nic... Ani muszki, ani robaczka...



(błagalnie) Jedyłą mam nadzieję w twojej litości.

Mrówka. (okrutnie i gniewnie) Ja się lituję nad tobą, lituję bardzo. Ale to cię nie posili.

Konik. (wskazując na zapasy prowizji) Masz

przecie tyle dobrych rzeczy...

Mrówka. Akurat tyle, ile potrzeba dla wyżywienia się do wiosny. Ale ja to zbierałam kruszynka po kruszynie, w pocie czoła...

Konik. (*pokornie*) Ja to rozumiem...

Mrówka To owoc pracy całego lata. Wszyscy powinni by mieć tyle co ja...

Konik. Niestety! W czasie upałów, śpiewałem. Czy nie po to jestem stworzony?

Mrówka. Życie nie polega na śpiewie. Na wszystko jest czas właściwy.

Konik. Nie umiem robić nic innego.

Mrówka. (*szydlerczo*) Bodaj to prawda była...

Konik. Nie umiem... Opiewam słońce, ciepło, długie dni... Lecz czuję że jestem zbyteczny, natrętny, gdy zbliża się zima z mgłą szkaradną.

Mrówka. (*j. w.*) Wstydz się!

Konik. Daj mi trochę żywności... Jak tylko nadejdzie lato, zwrócę ci wszystko chętnie. Daję ci na to konikowe słowo!

Mrówka. Czy można wierzyć próżniakowi?

Konik. (*czując że jest zgubiony*) Co począć?

Mrówka. Co począć? Próżnowałeś przez lato — to teraz cierp.



S c e n a II.

Konik polny i Łątka.

Konik polny. (z rozpaczą) O, ja nie szczęśliwy! cóż pocznę?... cóż pocznę? (*patrzy w dal*) Co to? czyby mnie wzrok mylił?... widzę przezroczo - błękitną łątkę, która nieraz płaśała nademną, gdym tańczył i wyśpiewywał swe trele! Sądziłem, że dawno nie żyje, że zimno zwarzyło jej piękne skrzydełka... Jaka ona cudna! (*do widzów*) Bo trzeba wiedzieć że niegdyś, gdy nie brakło mi słodyczy kwiatów, gdy wokoło tak było uroczu, kochałem się w tej łątce!... A nawet miałem zamiar z nią się ożenić... Tymczasem... ach! ci rodzice! nie pozwolili nam się pobrać... powiedzieli, że próżniak, że żony utrzymać nie potrafię... Zobaczymy... a nuż mi się uda w niej znaleźć zmiłowanie i współczucie... (*sunie się chwiejnym krokiem ku łątce*).

Łątka. (*ubrana w niebieskie skrzydełka i białą sukienkę, zdaje się nie spostrzegać konika*). Zimno wprowadzie, ale wlecę do otwartego okna i przezimuję w pałacu. Zima mija szybko, nadejdzie wiosna i znów nad stawami bujać zacznę... Zanim jednak wlecę przez lufcik, spożyję trochę słodyczy z kwiatów, schowanej w dołku koło ula przez moją matkę... (*zbliża się do ula, koło którego widnieje dołek przykryty*

mchem) Aha! to ty tutaj! (*spozstrzega konika polnego*) A to co za straszycło?

Konik polny. To ja, ukochana łątko!

Łątka. (*odsuwa się od niego*) Co za ja? Nie znam żadnego nędzarza!

Konik polny. Miałem być twoim mężem...

Łątka. Ty?... ty? .. jak śmiesz mówić coś podobnego. Idź sobie!

Konik polny. Pamiętasz, jakeśmy się zaręczali nad stawem?

Łątka. Niczego nie pamiętam!

Konik polny. Ze źdźbła słomy zrobił nam chrabąszcz obrączki...

Łątka. Co? kiedy? jak? Nic nie pamiętam.

Konik polny. Ale srogi twój ojciec zabronił nam się połączyć... Ach! (*zakrywa łapkami główkę*) Takem cię kochał!...

Łątka. Przypominam sobie, żeś kiedyś na początku wiosny miała narzeczonego, ale to był śliczny szmaragdowy konik polny, a ty! ach! jakiś brzydki. Brudne na tobie odzienie, okurzone stopy, połamane skrzydełka... Przytem tamten świrkał tak pięknie...

Konik polny. I ja to potrafię... Słuchaj: (*ochryplym głosem*) Świr! świr! świr!

Łątka. Fe, co za głos ochrypnięty! Idź sobie, nie mam czasu!...

Konik polny. Nie masz litości nad tym, którego kochałaś!...

Łątka. Kochałam pięknego, zielonego rycerza o pięknym głosie, tyś żebrak w brunatnych łachmanach... Nie znam ciebie i znać nie chcę!

Konik polny. A twoja przysięga?

Łątka. Nieważna.

Konik polny. Dlaczego?

Łątka. Bo nie jesteś takim, jakim byłeś na wiosnę...

Konik polny. A i ty zestarzałaś się...

Łątka. *(przyskakuje do niego i bije go różkiem u główki)* Co?... ja?... ja... zestarzałam?... Nie daruję ci tego nigdy!

Konik polny. Ależ każdy starzeje...

Łątka. Każdy, ale nie ja!

Konik polny. Jesteś ładna w swej błękitnej sukience, ale żeś starsza niż na wiosnę, temu nie możesz zaprzeczyć...

Łątka. *(ze złością)* Milcz i ruszaj stąd! Nie znam ciebie i nie przeszkadzaj mi!

Konik polny. *(z pokorą)* Łątko moja...

Łątka. Czego chcesz odemnie?

Konik polny. Umieram z głodu...

Łątka. Próżniacy zawsze tak kończą...

Konik polny. *(nieśmiało)* Ależ i ty nie robiłaś niczego w swem życiu...

Łątka. Jestem z wysokiego rodu...

Konik polny. Jam także z dobrej rodziny...

Łątka. Ale nie z takiej dygnitarskiej jak

ja... Jestem z książęcego rodu.,. Mnie wolno próżnować...

Konik polny. Dawniej mówiłaś inaczej, byłaś dla mnie łaskawą.

Łątka. Boś był piękny i młody...

Konik polny. Ach, to tak? Jesteś bez serca!

Łątka. A ty jesteś bez wstydu, żeby żebrać. Wolałabym umrzeć...

Konik polny. To też ja umieram, ale daj mi coś do zjedzenia przed śmiercią.

Łątka. Na śmierć nie należy się objadać!

Konik polny. Ja tylko chcę zjeść czegoś troszeczkę... Ulituj się...

Łątka. Nie mam niczego...

Konik polny. Nieprawdę mówisz! Słyszałem, jak szeptałaś do siebie, że matka twoja schowała jakąś słodycz z kwiatów koło ula, żebyś nie padła z głodu.

Łątka. Zdawało ci się... zresztą, jeśli i co mam, to dla siebie...

Konik polny. Jesteś bez litości!...

Łątka. Nie rozdrażniaj mnie. Mam przyjaciela komara, zawołam go i każę cię zagryźć.

Konik polny. (*uciekając*) Ach! ach! ach!

Łątka. Cha! cha! cha! Trafiłam nareszcie. Pozbyłam się raz na zawsze tego żebraka! . . .
(*nachyla się nad dołkiem i wciąga słodycz*)

Scena III.

Konik polny i Mucha.

Mucha. (*rozgląda się wokoło*) Najgorzej być wieśniaczką! W mieście każda mucha ma coś do zjedzenia, nigdy, tak jak ja nie zamiera z głodu. Zimą zaś kryje się w szpary okien i przesympia mrozy, tak dla jej ustroju szkodliwe. A ja dokąd pójdę?..

Po wsiach zatarasowane drzwi i okna, ani marzyć o wciśnięciu się przez nie i wypiciu chociażby jakiej polewki... Dziwni ludzie! Nienawidzą świeżego powietrza, nie lubią czystości, wody nie cierpią. Powinniby otworzyć chociaż raz na dzień okna, wtedy i im byłoby zdrowiej i ja bym przezimowała... A tak kędyż wejść? Zadepcą, jeślibym chciała wejść przez próg... (*rozgląda się wokoło*) Jak pusto, jak straszno! A ja tak przepadam za towarzystwem... (*sposstrzega wlokącego się konika polnego*) A to co za pokraka? Brudny, chwieje się cały, skrzydła połamane, co mu się stało? (*woła*) Hej, panie koniku, panie koniku! chodźno tu, porozmawiamy... lubię bylejakie towarzystwo... zupełnie nie jestem wybredną . . .

Konik polny. (*wlecze się powoli*) Dzień dobry pani mucho!

Mucha. A dzień dobry! dzień dobry! Jak-

że się panu powodzi?!

Konik polny. Umieram z głodu!...

Mucha. A ja chcę spać.

Konik polny. To chyba zrobić najłatwiej,
gorszy głód.

Mucha. A gdzie się położyć

Konik polny. Wszędzie, chociażby na sto-
gu siana.

Mucha. To nie wygodnie, zmarzłabym.

Konik polny. Wsuń się do którego do-
mostwa i skryj się na piecu...

Mucha. Wspaniały z ciebie radca, ale jak-
że się wsunę?

Konik polny. Przez okno.

Mucha. Pozamykane.

Konik polny. Przez drzwi.

Mucha. Zamknięte.

Konik polny. Czekaj, jak będzie kto wcho-
dził...

Mucha. Zadepcą mnie.

Konik polny. Może masz co do zjedzenia?

Mucha. Kurzu trochę, com zebrała na
łapkach.

Konik polny. To mnie nie pożywi!

Mucha. Więcej nie mam niczego...

Konik polny. Umrę z głodu!

Mucha. Idź poproś mrówki...

Konik polny. Prosiłem...

Mucha. I cóż?

Konik polny. Nie dała nic, jeszcze na-
wymyślała od próżniaków!

Mucha. Prawdę powiedziawszy, miała rację!

Konik polny. Dziwi mnie twoja mowa.
Cóż ty robisz? jesteś większym jeszcze odemnie
próżniakiem!...

Mucha. *(przyskakuje do konika polnego)*
Co mówisz? Pówtórz!

Konik polny. Dziwię się, że ty zwiesz mnie
próżniakiem. Tyś nie lepsza.

Mucha. Chcesz umrzeć na tyfus?

Konik polny. Nie chcę umierać!

Mucha. Mam na łapkach zarazki tyfusu,
jeśli nie zaprzestaniesz urągać — zarażę cię!...

Konik polny. *(umyka szybko)* Ach! ach!
znikąd ratunku! Wszędzie groźby i wszędzie
brak serca. *(z rozpaczą)* Och! *(patrzy przez*
chwilkę w stronę mrówki, poczem płacze, zasła-
niając dłońmi oczy. Po niejakej chwili, uspakaja
się i podnosi głowę z rezygnacją) Idę szukać
ostatnich promieni słońca... Niech mi pomogą
skonać!... *(oddala się powoli na lewo).*

K O N I E C.

„BIBLIOTECZKA DLA DZIECI“

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none">1. Czerwony kapturek. Bajka.2. Jaś i Kasia w balonie. Zdarzenie prawdziwe.3. Tryumf słońca. Bajka zimowa.4. Zagadka. Bajka.5. Finka. Obrazek z natury.6. Kot elektryczny. Powiastka.7. Frankowe szczęście. Wesola bajka.8. O krótkim miesiącu lutym. Bajka.9. Oficer i szpieg. Epizody wojenne.10. O tem, jak chłop nabrał dziedzica. Bajka.11. Wróbel. Opowiadanie.12. Stoliczku jeść! Bajka.13. Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. Opowiadanie.14. Słowiczek. Powiastka.15. Historia małej Nefry i jej ulubieńca Pepa. Bajka egipska. | <ol style="list-style-type: none">16. Przepowiednia gwiazdkowego dziadka. Legenda.17. Ostrożnie z papierami. Obrazek.18. Długi, Gruby i Świdroki. Bajka.19. Przygody panny Heleny w krótkich obrazkach.20. Chata wuja Toma. Opowiadanie.21. Jelonek. Bajka.22. Lis dobroczyńca. Baśń czarodziejska.23. Kukułka. Opowiadanie.24. Samotna rusałeczka. Baśń czarodz.25. Jaś i Małgosia. Bajka.26. Czapka-Niewidka. Baśń czarodziejska.27. Jasiek i wiedźma. Bajka.28. Złota rybka. Bajka.29. Król i żołnierz. Baśń czarodziejska.30. Kopciuszek francuski. Baśń czarodziejska. |
|--|---|

DALSZE TOMIKI W DRUKU.

Biblioteka Gł. AP w Siedlcach

nr inw.: BR - 29741



br.29741

XXVIII

**Wydawnictwa
do 1945 r.**

**BAJKI, POWIĄSTKI, BAŚNIE, LEGENDY,
I KOMEDYJKI.**

Z rysunkami HENRYKA TOMA.

KOMEDYJKI:

101. CZERWONY KAPTUREK, w 3-ich aktach—przez M. Rościszewskiego.
102. KONIK POLNY, PSZCZOŁA I MRÓWKA, w jednym akcie — przez H. Majewską.
103. KSIĘŻNICZKA WZOROWA, w jednym akcie — przez B. Londyńskiego
104. KOT, ŁASICZKA, I KRÓLIK, w jednym akcie — przez B. Białkowską.
105. BOGACTWO I NIEDOLA, w jednym akcie — przez E. Sadowskiego.
106. OBIĄDEK FRANKA, w jednym akcie — przez Z. Góralską.
107. PANI KANAPKA, w jednym akcie — przez B. Stolarskiego.
108. WACIO NAUCZYCIELEM, w jednym akcie—przez E. Korołyńską

DALSZE TOMIKI W DRUKU.

WYDAWNICTWO KSIĘGARNI F. KORNA
w Warszawie, Marszałkowska 65.